

Zdzisław Skwarczyński

Poprzednicy filomatów

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 47/1, 1-25

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R O Z P R A W Y

ZDZISŁAW SKWARCZYŃSKI

POPRZEDNICY FILOMATÓW

1

Jak wiemy, z wileńskiego partykularza wyrwały Mickiewicza i pozwoliły mu wyrósć ponad rodzime środowisko: wyjątkowe okoliczności, przybór europejskiej fali rewolucyjnej i geniusz poetycki. Postawiły go one najpierw obok najlepszych synów ówczesnej Rosji w centrum działań politycznych, twarzą w twarz z caratem, później zaś na arenie europejskiej — w pierwszym szeregu walczących o wolność ludów. Wspomniane okoliczności nie sprzyjały w tym samym stopniu nawet najbliższym spośród filomackiego otoczenia poety: towarzyszącom-zesłańcom. Chciałbym tu jednak mówić nie o nich, lecz o ich poprzednikach, którzy, chociaż ulegli raczej ewolucyjnym prawom rozwoju, torowali przecie drogę swym następcom, nie zawsze zarzekając się działania przewrotowego, lecz inne tylko mając o nim pojęcie. Rzeczą historyka jest oddać im również sprawiedliwość za ich wkład w kształtowanie polskiej dziewiętnastowiecznej myśli społecznej, zwłaszcza gdy bywają mieszeni i myleni z ideowymi antagonistami filomatów i Mickiewicza.

Wydarzenia 1831 r. i późniejsza emigracja ostro rozdzieliły światła i cienie, ostro zaznaczyły granice między tymi, którzy do powstania dzierżyli ster narodu odgrywając czołową rolę w jego życiu społecznym i umysłowym, a tymi, którzy po upadku powstania — przede wszystkim „w imieniu wydartych praw człowieka przemawiając, w odwiecznym prawie natury mandat swój czerpali i znajdowali“, by reprezentować Polskę przyszłości. Znajdzie się wśród nich i Mickiewicz, acz — wiadomo — nie podpisywał przywołanych wyżej słów pierwszego manifestu Towarzystwa Demokratycznego. Litwę opuścił pierwiej, wcześniej też tam rozeszły się jego drogi z ideowymi antagonistami i przyjaciółmi i nieco odmiennym torem pobięło jego osobiste doświadczenie społeczne.

Od dawna utarł się (i do dziś nawet jeszcze znaleźć go można w najcieńszych, nowatorskich z gruntu pracach o Mickiewiczu) pogląd, że antagonistą Mickiewicza w momencie przełomu romantycznego, antagonistą w zupełności reprezentującym umiarkowanie postępowe środowisko wileńskie, był Jan Śniadecki. Łatwo więc ulegano pokusie postawienia w tym samym rzędzie — obok Jana i Jędrzeja Śniadeckich — Towarzystwa Szubrawców oraz masonów, obejmując ich wspólnym mianem liberałów. Podobnie patrzyli na te sprawy niektórzy współcześni w atmosferze emigracyjnej walki ideologicznej i nasilenia romantyzmu. I nic w tym dziwnego. Uderzający jeszcze we krwi radykalnych uczestników insurekcji listopadowej rytm wydarzeń mógł się wydawać tempem procesu historycznego z doby przedpowstaniowej, a wzmagały to mniemanie: obce otoczenie o zaawansowanych stosunkach społecznych i ideologicznych oraz powszechne napięcie nadziei na rychłą i gwałtowną odmianę. Tymczasem proces kształtowania się stosunków kapitalistycznych przebiegał u nas przed r. 1830 powolniej i nie jednako na wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza na Litwie, odciętej od prokapitalistycznych przemian zaszłych w znacznej połaci kraju po roku 1807.

2

Pokolenie Śniadeckich — zawiązek inteligencji krajowej (nazywali się profesjonalistami w odróżnieniu od szlachty-ziemian) — wyrosło i dojrzało w XVIII wieku. Postępowy ruch szlachecki i przewrót umysłowy schyłku Rzeczypospolitej, który powołał do życia centralną instytucję oświatową — Komisję Edukacyjną, wydzwignął to pokolenie na dość wysokie szczeble hierarchii społecznej. Obecnie — w czasie, o którym mowa — odarte z heroicznych złudzeń młodości, zaspokojone niemal w swych osobistych aspiracjach (bo i absolutystyczny carat je respektował) — nastrojone było lojalnie wobec carskich władz i zatroskane o dzieło swego życia. Odpowiadał mu więc „organicznikowski“ program działania. Wprawdzie niekiedy bardziej postępowy niż w warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, głównie jednak przez opozycję do wstecznych sił panów feudalnych, szlachty i kleru litewskiego, z którymi ściera się o autorytet i znaczenie. W zakresie ideologii wpływało to na zmianę pojęć narodowości i obywatela (częściowo przyczyniała się do tego także ostra rywalizacja z napływowym żywiołem niemieckim na katedrach, dystansującym — nawiasem mówiąc — tubylców

w lojalności wobec caratu), ale podstawą owego pojęcia narodu miał być bodajże tylko — według ówczesnego wyrażenia — „rozległy kraj języka polskiego“.

Odmienne kształtowały się losy młodszej generacji inteligencji wileńskiej. We wczesnej młodości owiało ją tchnienie rewolucji francuskiej i insurekcji kościuszkowskiej, dojrzewać zaś jej wypadło w okresie pierwszej świetności Uniwersytetu Wileńskiego.

W latach 1804—1808 młodzież ta tworzy Towarzystwo Filomatyczne — na wzór Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Obok studentów należą do Towarzystwa — niepoślednią odgrywając w nim rolę, bodajże nawet są jego inicjatorami — młodzi oficjaliści wileńskich urzędów gubernialnych i uniwersytetu — drobna szlachta. W roku 1806 Towarzystwo zorganizowało się ściślej, pracując w kilku wydziałach: nauk matematycznych, fizycznych i chemicznych, lekarskich, metafizycznych, historycznych i politycznych, literatury i sztuk pięknych.

Jakkolwiek wynika z tego, że grono członków z czasem znacznie wzrosło, znamy tylko najwybitniejszych: Witalisa Izbickiego — sekretarza Komitetu Cenzury, Stanisława Starzyńskiego — studenta i całkiem niezłego później poetę (przypomniał go ostatnio Julian Tuwim w swej *Księdze wierszy polskich*), Józefa Twardowskiego — późniejszego rektora Uniwersytetu Wileńskiego, Leona Borowskiego — później profesora tejże uczelni, Jana Rychtera — późniejszego współredaktora *Dziennika Wileńskiego*, Kuriera Litewskiego i *Wiadomości Brukowych*, wreszcie Kazimierza Kontryma, o którym wypadnie jeszcze mówić. W tym samym okresie studiują w Wilnie: Joachim Lelewel, Antoni Gorecki i Szymon Żukowski. Z pośrednich danych można wnosić, że wszyscy zetknęli się bliżej z Towarzystwem, które posiadało swój organ — *Tygodnik Wileński*, protagonistę Lelewelowskiego *Tygodnika*¹.

Środowisku temu, nawiązującemu również do tradycji Oświecenia, bliższe były tendencje materialistyczne, libertyńskie i jako-

¹ *Tygodnik Wileński* wydawany przez Towarzystwo Filomatyczne, dotąd nie opracowany, zasługuje na baczniejszą uwagę jako następna po *Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych* zapowiedź bujniejszego później rozwoju periodyków tego typu oraz jako przejaw naukowych i społecznych dążeń u progu XIX wieku. Tu między innymi znajduje się śmiała poetycka krytyka sielankowego poglądu literatury na stosunki wiejskie, o dziesiątek lat, bardzo okrągło licząc, wcześniej od znanej, tyle chluby mu przynoszącej, *Sniadeckiego Wyprawy na wieś*.

bińskie — zawarte w twórczości Trembeckiego, Węgierskiego, Jasińskiego oraz autora *Monachomachii*².

Koleje życiowe tych z owego drugiego rzutu inteligencji krajowej w Wilnie, którzy zostali przy profesjach inteligenckich — bądź z racji wybitnych zamiłowań, bądź też dlatego, że nie mieli ziemi, by na nią wracać — wskazują, z jakim wysiłkiem przyszło im kultywować swe uzdolnienia, jak trudno było dla nich o awans społeczny w feudalnym porządku. Wąska grzęda stanowisk uniwersyteckich dostępna była tylko nielicznym i to po usilnych zabiegach, niemal całych kampaniach. Reszta, w nieustannych kłopotach materialnych, szukając odpowiedniej dla swych umiejętności i aspiracji pozycji, *nolens-volens* wzmaga tempo życia społecznego „ziemiańskiej stolicy“³. Lepiej rozumiejąc je — organizuje i szerzy ożywczy ferment ideologiczny. W ich działalności — na oko równie „organicznikowskiej“ — jak ich poprzedników — jest mniej tolerancji dla wstecznictwa, mniej oportunistów wobec feudałów czy wobec pozorów postępowości, więcej natomiast szacunku dla zasad. Mniej uczonej pedanterii, a więcej rzetelnej praktycznej fachowości.

3

Kiedy w sierpniu 1816 ukazały się *Wiadomości Brukowe*, zrazu jako efemeryda, sprzyjał temu cały szereg okoliczności. Trzydziestotysięczne miasto tętniło już na tyle intensywnym życiem społecznym, żeby interesować się każdą nową publikacją, choć czasopism nie brakowało. Zniesienie bowiem niektórych ograniczeń cenzuralnych i oddanie cenzury na powrót uniwersytetowi, roztańczana przez cara Aleksandra po kongresie wiedeńskim aura liberalizmu i gotowości do przeprowadzenia postępowych zmian — przyczyniły się do rozbudzenia opinii publicznej i jej organów. Wilno było wtedy najpoważniejszym ośrodkiem czasopiśmienniczym, posiadającym nie tylko połowę ogółu czasopism wychodzących po pol-

² Wskazuje na to zawartość obu „Tygodników“. Ambicją Lelewelowskiego *Tygodnika* było publikowanie zalegającej rękopisy w zbiorach prywatnych spuścizny po wspomnianych poetach stanisławowskich. Por. również wstęp do wierszy Stanisława Starzyńskiego w wydanej przez Tuwima *Księżde wierszy polskich XIX wieku*. T. 1. Warszawa 1954, s. 41—42.

³ T. Turkowski, *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805—1865*. T. 1. Wilno 1935 (listy Zawadzkiego do generała ziem podolskich, dotyczące Lelewela, Borowskiego oraz Szymona Feliksa Żukowskiego).

sku, ale nadto oddziaływającym wydatnie na ich rozwój w Warszawie i Lwowie ⁴.

Podsunęta przez Kazimierza Kontryma Lachnickiemu, wydawcy dwu pierwszych numerów *Wiadomości*, inicjatywa przeniesienia na forum publiczne sporu o magnetyzm, toczonego zrazu w salonach, odpowiadała gotowości opinii do angażowania się w podobne sprawy, skoro publikacja została rozchwyтана. Toteż gdy Lachnicki — powodowany tylko osobistym udziałem w sporze, snadź nie zdając sobie sprawy z przydatności narzędzia, jakie dostał do rąk — po dwu numerach zaniechał imprezy, inspirator publikacji, Kontrym, najpierw podjął wydawnictwo sam, a gdy rokowało powodzenie, zapewniwszy pismu podstawy materialne, oparł *Wiadomości* o pierwszy w pełnym tego słowa znaczeniu zespół redakcyjny — Towarzystwo Szubrawców ⁵.

Znane są zasługi *Wiadomości Brukowych*, ich udział w walce z obskurantami na Litwie i Rusi (właściwie na Białorusi), z jezuitami i zacofaną szlachtą. Wiadomo powszechnie, że bronią satyry zwalczali szubrawcy lenistwo umysłowe i niekompetencję, pijaństwo i pieniactwo, gadulstwo i życie nad stan, wreszcie jaskrawe przejawy wyzysku chłopca pańszczyźnianego.

Kpiną i satyrą godząc w feudalne autorytety urodzenia, majątku i zasługi, moralności i wiedzy — niewątpliwie poszerzały i pogłębiały *Wiadomości* wąski wtedy w istocie odcinek toczącej się walki sił postępowych z reakcją. Pogłębiały nie do tego wszakże stopnia, żeby od piętnowania wad, przywar i nadużyć przejść do generalnego ataku na przeżyty feudalizm. Nawet ataki na wyzysk chłopca nie dawały rękojmi, że atakujący są gotowi opowiedzieć się za uwłaszczeniem poddanych. Tak w każdym razie sądzić można po najbardziej znamienitych, uważanych powszechnie za reprezentatywne dla *Wiadomości Brukowych*, wypowiedziach Jędrzeja Śniadeckiego, które nie wykraczały, jak zwrócił na to uwagę już Stefan Żółkiewski, poza granice oświeconego humanitaryzmu czy też — cóż z tego, że najbardziej ostrej i dojrzałej — krytyki sentymentalnej (w wypowiedziach, dodajmy nawiasem, zgodnych zresztą z jego osobistą praktyką ziemianina, bynajmniej, mówiąc oględnie, nie angażującego się w zmianę stosunków wiejskich) ⁶. Ludzi tego po-

⁴ *Tamże*. — Tygodnik Wileński, 1817, nr 69, z 11 III starego stylu.

⁵ Szerzej omówię te sprawy w przygotowanej pracy o *Wiadomościach Brukowych*.

⁶ A. Wrzosek, *Jędrzej Śniadecki*. T. 1. Kraków 1910, s. 147 i n.

kroju co najwyżej stać było na „przyklaskiwanie“ zapędom szlacheckich „radikalnych“ liberałów, toczących na sejmikach boje o oczynszowanie włościan, dokładniej zaś mówiąc: boje o podpisanie adresu do cara w tej sprawie. Sentymentalne współczucie Śniadeckiego dla chłopów zawierało przymieszkę odrazy i pogardy dla zaniedbanego, ciemnego i językowo obcego chłopu litewskiego czy białoruskiego. Zejście w jakiegokolwiek dziedzinie do poziomu wyobrażeń i pojęć owego ludu wydawało się groźnym regresem, cofnięciem kultury do prymitywu. To samo zadufanie w wyższość wieku oświeconego nad przeszłością, w przewagę reprezentowanej elitarniej kultury umysłowej narodowej polskiej na ziemiach litewskich powodowało niechęć i drwinę z pierwszych przejawów zainteresowania przeszłością Litwy, przejawów niosących w sobie zarodek odrodzenia litewskiego o tendencjach demokratycznych — szukającego oparcia w ludzie, żywym dziedzicu i nosicielu litewskich wartości narodowych.

4

Okres dominacji ideologicznej Jędrzeja Śniadeckiego w *Wiadomościach Brukowych*, prezydenta Towarzystwa Szubrawców od 5 stycznia 1819, był okresem świetności obu instytucji. Pisma — pod względem literackim i wydawniczym, Towarzystwa — bo wzrosło liczebnie i rozszerzyło zasięg. Nie może to nam jednak przesłonić faktu, że istniały w Towarzystwie Szubrawców również inne dążności ideologiczne, manifestujące się wcześniej, za pierwszego prezydenta — Szymkiewicza.

W Wilnie nurtowała od pewnego czasu myśl założenia czasopisma podobnego do osiemnastowiecznego angielskiego *Spectatora*. Miała ona wyraźnie aspekt polityczny, wbrew zakorzenionym później mniemaniom (na co częściowo zapracowali w pewnym okresie sami szubrawcy), że *Wiadomości Brukowe* były tzw. czasopismem moralnym, walczącym o poprawę obyczajów. Na kilka miesięcy przed pojawieniem się *Wiadomości* ukazał się w *Tygodniku Wileńskim* artykuł pt. „*Gaduła i Widz (Tattler and Spectator), sławne pisma periodyczne angielskie. Z Dżonsona (Life of Addison)*“. Artykuł głosił:

Gaduła i Widz krążyły po Anglii właśnie w tym czasie, kiedy dwie potężne, niespokojne i zawzięte partie⁷ miały narodem; te pisma

⁷ „*Torys i Whigs*, to jest rabusiów i moderatów; pierwsza mniemała bronić praw króla, druga narodu. Każdy dobrze myślący Anglik musiał

skłoniły umysły zagrzane polityczną wrzawą do mniej żarliwych i łagodniejszych rozważań; stały się nieznacznie materią rozmów po towarzystwach, nauczyły żartownisiów i wesołych, jak mają łączyć pożytek z zabawą. Daj, Boże, u nas co podobnego, Panie Redaktorze Tygodnika...

— wzdycha na zakończenie miłośnik czasopism angielskich, być może któryś z przyszłych szubrawców⁸.

Polityczny aspekt *Wiadomości* możemy ustalić rozszyfrując ich historyczną treść ideologiczną, ale tkwił on wyraźnie również w nazwie Towarzystwa Szubrawców — redakcyjnej bazie czasopisma.

Szubrawiec potocznie oznaczało hołysza czy gołotę, obdartusa, hultaja. Odpowiednik francuskiego *canaille*. Było to słówko nieobojętne w tym kontekście, w którym dobre urodzenie i posiadana ziemia (z „duszami“ chłopskimi — rzecz prosta) decydowały o znaczeniu społecznym. Było to zbiorowe *nom de guerre*.

Jakiś fikcyjny korespondent *Wiadomości Brukowych* interpretując żartobliwie nazwę Towarzystwa pisze:

jesteście hołysze, szubrawcy, którzy nie macie sobie za co wina lub piwa kupić, i że jako z hultajami nikt nie chce mieć z wami znajomości i nikt was też na wino i piwo nie prosi.

Pan komornik zaś twierdził, że to powszechnie na świecie, iż ubogi łaje bogatego, głupi rozumnego, chłop szlachcica, stąd uczynił wniosek nie nader dla was pochlebny, ale temu zaprzeczył jeden radny miasta i zapewnił, iż was zna dobrze, że was raz w niedzielę widział na Popławach, gdzieście sobie wyprawili luszyk i że was wszystkich policzył, twierdził nawet, żeście się tam gracko spili i powracając do domu Zarzeczem, krzyczeli, śpiewali i w gąsiora grali⁹.

Przy innej sposobności występująca satyryczna charakterystyka jakiegoś Adrasta — w istocie dumnego i próżnego, choć udającego ugrzecznienie wobec ludzi niższych urodzeniem — pozwala zrównać *szubrawstwo* pod względem znaczeniowym z klasą niższą¹⁰. Kiedy indziej znów w zręcznie zmyślonej anegdocie prawniczej jakiś adwokat nazywa szubrawców: „zbiorem nieposesjonatów, hołoty i nieszlachty“¹¹.

należąc do jednej z tych dwu partii“ — dodaje autor artykułu tytułem objaśnienia.

⁸ Tygodnik Wileński, 1816, nr 17, z 12 III st. st.

⁹ Wiadomości Brukowe, 1817, nr 36, z 11 VIII.

¹⁰ Tamże, nr 49, z 10 XI.

¹¹ Tamże, 1818, nr 103, z 23 XI.

Ta dosyć jednoznaczna autointerpretacja nazwy Towarzystwa ulegnie bardzo ciekawej zmianie za prezydentury Śniadeckiego i — zdaje się — pod jego piórem:

że śmieszność tego nazwiska może sprawiedliwie zastanawiać albo oburzyć, winna się też redakcja wytłumaczyć z niektórych punktów. Nazwisko szubrawców nie znaczy u nas hołyszów, jak bardzo wielu rozumie. Zgromadzenie albowiem szubrawskie składa się z obywateli osiadłych i mających po większej części swobodny majątek. Ale że się to zgromadzenie zajęło pismem periodycznym, takim, które by było do pojęcia wszystkich, nie wyjmując nawet najniższej i najuboższej klasy ludu, zatem przez literacką skromność nazwało się Zgromadzeniem Szubrawców, to jest w literaturze chudopachołków. Jakoż członki tego towarzystwa za takich się mają i dla takich chcą pisać; wysoką erudycją i literaturą się nie zdobią, starając się tylko pisać do pospolitego i powszechnego pojęcia. Tym sposobem czyni się zadosyć dwom wielkim zamiarom; naprzód klasa mniej oświecona a uboga może się powoli do czytania zachęcić i wprawić, a przez to nieznacznie oświecać. Po wtóre, widząc wystawione w postaci ohydnej lub śmiesznej i podłającej nasze przywary, zdrożność, narowy, występki lub zbrodnie, widząc wyszydzone zabobony i głupstwa, wytknięte nadużycia, przekupstwa i kradzieże publiczne, nie tylko się lud oświeca, ale i poprawia.

Strofujemy występki i wady bez względu na urodzenie i majątek, ale zachowujemy święcie wzgląd na imię i nie wytykamy nikogo.

Równie w panach jak w hołyszach ganimy i wyśmiewamy, co jest naganne i śmieszne, a w tym nie patrzymy na zagraniczne wzory, których nie potrzebujemy, ale patrzymy na oryginały krajowe, które mamy przed oczyma¹².

Jak wynika z tego przydługiego cytatu, pierwotne prowokacyjne zawołanie bojowe, ukute przez Kontryma i puszczzone w obieg, zawołanie o sporym ładunku społecznym zostało w ten sposób odrzucone¹³. Jaskrawą jego interpretację zastąpiono mniej drażniącą, świadczącą jedynie o literackiej skromności pisarzy zgrupowanych wokół *Wiadomości*, o ich „pełnej samozaparcia służbie“. Samozaparcie bowiem jest dla literatów hołdujących klasycyzmowi rezygnacja z erudycyjnej i wysokiej, w sensie poetyki, twórczości. To już nie hołysze piszą dla hołyszów, kpiąc z panów i szlachty, ale obywatele osiadli, posiadający majątek w gotowiznie. Pyszna w na-

¹² *Tamże*, 1819, nr 111, z 18 I, Dodatek. 5 I Śniadecki objął prezydenturę w Towarzystwie.

¹³ Zob. Auszlawis [M. Baliński], *Mixtum chaos, czyli Historia Szubrawstwa*. Tygodnik Wileński, 1819, nr 143, z 31 VII st. st. — *Kodeks szubrawski*. Wilno 1819.

iwnej precyzji ta formuła, określająca pozycję społeczną szubrawców, brzmi jak wyznanie przewagi nad szlachtą ziemiańską, wiecznie spragnioną kredytu i gotówki, zadłużoną u lichwiarzy i nagminnie bankrutującą. Jak wyznanie wyższości... i zarazem ekskuza: z hołyszami — pospółstwem nic szubrawców już nie wiąże.

5

Nawiasem mówiąc, wraz ze wzrostem liczebnym członków Towarzystwa (przybyło sporo posesjonatów) niewiele też zostało pierwotnej treści w początkowo akcentującym różnice społeczne podziale na rzeczywistych — urbanów i rusticanów, którzy dopiero zasłużwszy się dla idei szubrawstwa mogli zostać urbanami. Pierwotnie na przekór feudalnej rzeczywistości, „mieszczanie“ zostali z punktu wyżej postawieni niż „wieśniacy“—szlachta. Historyk współczesny — a są po temu i inne przesłanki — dopatrył się w tym pewnej analogii do saint-simonowskiego podziału na pracujących i próżniaków¹⁴.

W dalszej działalności Towarzystwa Szubrawców ta linia podziału zostanie, jak było powiedziane, zamazana. Zmieni się także w arlekinadę — mający początkowo znaczenie manifestacji litewskiego partykularyzmu i poważnie pomyślany — zwyczaj wyboru przez członków pseudonimów z mitologii litewskiej. Nie zatrze się przecie całkiem zdecydowana dążność antymasońska. Już w trzecim numerze *Wiadomości* drapieżnie zadraśnięte zostaną delikatne i półcień podziemia lubiące sprawy wolnomularstwa. Autor satyry — wbrew potocznej i do dziś trwającej opinii, że masoneria litewska była sojusznikiem postępu — przeprowadza inną niż rozgłośny *Świstek* Stanisława Kostki Potockiego, wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego, linię podziału na wsteczni-

¹⁴ Pogląd powyższy wyraził prof. Józef Dutkiewicz. *Wiadomości Brukowe* wielokrotnie i bardzo mocno atakują próżniaków — szlachtę żyjącą z pracy pańszczyźnianych i prowadzącą wyłącznie konsumpcyjny tryb życia. Podobne idee przyświecają Szymkiewiczowi i Kontrymowi — reformatorom masonerii wileńskiej. Nie jest wykluczone, że nasiąknął nimi Szymkiewicz czasu swego pobytu we Francji. Idee saint-simonizmu nie wydają mi się sprzeczne historycznie z ideami działalności organicznej, wyznawanymi przez inicjatorów reformy wolnomularstwa. Ostatecznie pozytywizm Comte'a również w pewnym znaczeniu wyrósł z saint-simonizmu.

ków i postępowców. Według satyryka masoni litewscy, łączący się wtedy z braćmi Królestwa, reprezentują Ciemnogród na równi z notorycznymi obskurantami, z pospolitymi nierobami szlacheckimi¹⁵. Toteż nie dziwi nas, że w Towarzystwie Szubrawców, zgromadzeniu satyryków, przyjmuje się wyszukany ceremoniał parodiujący czcze obrzędy wolnomularskie, że według szubrawców opinia publiczna (nie tajne konwentykłe jak u masonów) ma wydawać sąd o wartości ludzi i ich postępów.

Zdumiewająco szybko, bo już w ósmym numerze *Wiadomości* następuje określenie postawy inicjatorów Towarzystwa w zasadniczej dla epoki sprawie chłopskiej. Zjadliwa satyra Antoniego Marcinowskiego pt. *Machina do bicia chłopów* jest najdonioślejszym głosem atakującym stan rzeczy na wsi, najdonioślejszym, jaki został wypowiedziany publicznie na ziemiach Litwy w latach 1817—1818, w dobie pompatycznej celebry szlacheckich obchodów kościuszkowskich, hałaśliwych i jałowych debat sejmikowych i masońskich pseudozabiegów o wolność dla włościan¹⁶. Nakład *Wiadomości Brukowych* wzrósł wtedy sześciokrotnie (osiągając początkową wysokość nakładu *Spectatora*, tj. 3000 egzemplarzy).^{*} Przekształcenie satyry przez periodyk rosyjski *Русский Инвалид* zapewniło sprawie rozgłos europejski¹⁷. Wystąpienie Marcinowskiego nie było izolowaną manifestacją krytycznych i radykalnych dążeń wśród inicjatorów Towarzystwa. Umierający w listopadzie 1818 pierwszy prezydent Towarzystwa, dr Szymkiewicz, testamentem zapisuje chłopom ziemię na wieczystą własność.

W gronie inicjatorów *Wiadomości* bardzo wcześnie kielkują również myśli tak bliskie filomatom i Mickiewiczowi, jak potrzeba badania

¹⁵ Za to wystąpienie przeciw ustosunkowanym, cieszącym się wtedy poparciem władz masonom *Wiadomości Brukowe* „odbyły nowicjat w kordygardzie“ (*Wiadomości Brukowe*, 1816, nr 3, z 16 XII).

¹⁶ H. Mościcki, *Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX w.* W tomie: *Pod znakiem Orła i Pogoni*. Szkice historyczne. Warszawa 1915. — *Wniesienie...* Szymkiewicza. Cyt. S. Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. 1776—1822. Wilno 1930, s. 78.

¹⁷ Michał Bobrowski — notatka rękopiśmienna na rocznikach *Wiadomości Brukowych* Bibl. Zamojskich. Cyt. A. Kraushar, *Znachor*. Warszawa 1903, s. 6.

zwyczajów i obyczajów [pospolitego ludu, jego] gustów, upodobań i wstrętów, sposobu życia i nałogów, zabaw i rozrywek, obrzędów weselnych, pogrzebowych i innych, na ostatek mniemań i istnych podań utrzymujących się przez podania i pieśni¹⁸.

Okres przodowania w Towarzystwie Szymkiewicza i Kontryma nie dorównuje pod względem organizacji i literackiego poziomu okresowi Sniadeckiego, ale więcej w ówczesnych Wiadomościach żywej pasji rozpoznawania i demaskowania wrogów postępu. Brak w tym jeszcze porządku, hierarchii zagadnień i literackiej wprawy, ale poza pozycje osiągnięte wtedy późniejsi autorzy pod przewodem Jędrzeja Sniadeckiego nie wykroczą, częściej natomiast będą powtarzali motywy już poruszone. Może zgrabniej i dowcipniej, ale mniej bojowo.

6

3 maja 1818, a więc w rok przeszło po powstaniu Towarzystwa Szubrawców i organizacyjnym okrzepnięciu Wiadomości Brukowych Joachim Lelewel dzieli się z bratem swym, Protym, następującą sensacją:

Wilno i wielką część Litwy, karczmy, szynki, krawcy i wszelki stan ludu zajęty jest wielką awanturą wydarzoną w loży masonskiej. Niedawno do loży przyjętym został Kazimierz Kontrym [...] i ten stał się podniętą wszystkim. Doktor medycyny Szymkiewicz w jasnym bardzo wschodzie siedzący, który już miał od Wielkiego z Warszawy siódmy stopień otrzymać, wygotował mowę, której dla słabości piersi czytać nie mogąc, dał ją do czytania bratu Kontrymowi. W tej mowie w dobitnych wyrazach uczcił całe zgromadzenie oszustwem, że za pieniądź i grosza wyłudę płaczą w śmieszne przysięgi dochowywania sekretu, który nie egzystuje, że czas jest dziki i wzgardy godzin mistycyzm porzucić, pewne cele obrać, stać się pożytecznym, zamiast szkody, jaką moralności zadaje stowarzyszenie, w którym tyle niecnót się kryje, czas uczynić reformę. Znalazły się pogniwiania innych osób, dała się też uczuć i żalność strony prawowiernej. Ale zaraz jeden z wenerablów, Mianowski, znaki swoje złożył i z innymi reformowanymi obrady porzucił, odwiązując się od związku już 200 lat egzystującego, a émy tysiécy członków liczącego, wyszadzając przysięgi i od sekretu zwalniając się. Reformatorowie ci utworzyli oddzielną lożę w małej liczbie osób, prawie hołyszów, spodzie-

¹⁸ J. B. Rychter, *Kilka słów o przesądach gminnych z opisaniem zło-
czyństwa jednej mniemanej czarnoksiężnicy*. Dziennik Wileński, 1815,
nr 2. Cyt. wg wstępu Władysława Syrokomli do książki: J. B. Rychter,
O lnie towarzyskim litewskim. Wyd. 2. Wilno—Witebsk 1859, s. 15—16.

wają się, że wzrosną i z Wilna berlińskie, paryskie, londyńskie łoże do siebie przeciągną. Kontrym pracuje nad planem filozoficznej (moralnej) reformy¹⁹.

Nie bez kozery powiadał Lelewel, że awantura z 16 marca 1818 w łoży Gorliwy Litwin poruszyła „wszelki stan ludu“ w Wilnie. Wydarzenia miały istotnie dużą doniosłość zarówno ze względu na ogromną popularność Kontryma i Szymkiewicza, jak i na motywy, które im przyświecały.

Reformatorzy mocno uderzyli w elitarny charakter wolnomularstwa, bynajmniej nie wynikający z założonych celów, a uzasadniany — wątpliwą dla reformatorów — wyższością moralną „wybranych“ z klas wyższych. Reformatorzy stwierdzają:

A zatem związek ten nie jest dostępnym dla wszystkich ludzi cnotliwych, lecz służy jedynie i wyłącznie tylko dla bogatych...²⁰

Rozwiawszy dalej legendę o postępowości wolnomularstwa wskazali na jego oportunistyczny charakter i anachroniczny typ działalności. Obdarli nawet łoże wileńskie z mniemanej zasługi forsowania sprawy włościańskiej na sejmikach. Solidaryzując się z klasami niższymi reformatorzy uważają sąd pospolitych ludzi, potrzeby i możliwości pospolitego człowieka, obciążonego obowiązkiem pracy zarobkowej, ojca rodziny i obywatela — za właściwą instancję, przed którą zapada decyzja stanowiąca reformy wolnomularstwa²¹.

Zwolennicy reformy — „reformaci“, jak ich jeszcze z innych względów w kilka lat później, już po zaprzestaniu działalności nowej łoży, nazywano w środowisku wileńskim²² — nie zdołali pozyskać większości wśród braci masonów. Nie ugiąwszy się pod różnymi formami nacisku i szantażu (podobno im karbonaryzm i forestieryzm), założyli łoże, w której zdecydowanie przeważał element miejski: inteligencja uniwersytecka (profesorowie i oficjaliści) oraz wolne

¹⁹ J. Lelewel, *Listy*. T. 1. Poznań 1878, s. 316—317.

²⁰ *Wniesienie... Szymkiewicza*. Cyt. Małachowski-Łempicki, *op. cit.*, s. 75.

²¹ *Tamże*, s. 78.

²² Mianem tym określano za rektoratu Twardowskiego zwolenników gruntownej reformy uniwersyteckiej — stronnictwo Kontryma, walczące m. in. również o uzdrowienie finansów uczelni i uwolnienie jej od uciążliwych beneficjów księży-profesorów. Posługuje się nim i stary Jundziłł w pamiętnikach i filomaci w korespondencji. Zob. Sobarri [Adam Honory Kirkor], *Obrazki litewskie*. Poznań 1874, s. 175—176. Tu ustęp z pamiętnika Jundziłła.

zawody. Śród członków znajdujemy niektórych uczestników dawnego Towarzystwa Filomatycznego i Towarzystwa Szubrawców²³.

Zasady, wedle których zorganizowała się nowa loża, odpowiadają przesłankom reformy. Szczególnie zaś akcentuje się: demokratyczną zasadę podejmowania decyzji większością głosów, realność oraz pożytek planowanych prac naukowych, technicznych i filantropijnych, wreszcie zaś niemal jawność, publiczność stowarzyszenia. Loża pracując zrazu na terenie uniwersytetu, szuka protekcji władz oświatowych. (Tu dodać warto, że loże ortodoksyjne wkrótce już całkowicie są kontrolowane przez ministerium policji.)

Prace reformatorów, gdy zestawić je z działalnością ortodoksyjnych masonów litewskich, uderzają nowatorstwem, realizmem, entuzjazmem dla techniki i wynalazków. Jedną np. z form pracy lożowej były odczyty o nowych wynalazkach i nowych sposobach produkcji. Łączono je zazwyczaj z demonstracją modeli i próbek. W za-

²³ Obok Szymkiewicza i Kontryma — Jan Rychter, Antoni Marcinkowski, Leon Borowski, Józef Karczewski. Mimochodem wspomniany forestierizm i ewentualnie jego istotny związek z działalnością wileńskich reformatorów wymagają kompetentnych informacji od historyka myśli społecznej XIX wieku. Wydaje mi się, że to jest doniosłe (również dla przedstawionych przeze mnie zjawisk) zagadnienie perspektyw na szlak rozwojowy kapitalizmu. Ograniczę się do wskazania, że Sygurd Wiśniewski (*Pisma wybrane*. T. 1. Warszawa 1953, s. 332—334) — obserwujący amerykańskie życie społeczne drugiej poł. XIX w., a więc w stadium rozwoju kapitalizmu — tak je oto m. in. charakteryzuje:

„Niemcy, Irlandczycy i inni argonauci nowocześni spełniają w Ameryce zadanie swojego pochodzstwa, polegające na znalezieniu obfitości żeru. Kwoli spełnienia go organizują się w otwarte i tajemne stowarzyszenia, wspierają i protegują wzajemnie.

„Organizacja ta sięga olbrzymich i dziwacznych rozmiarów, a podzielają ją wszystkie prawie szczepy warstwy nowoświatowego społeczeństwa. W tej wolnej Ameryce i Australii istnieją niezliczone tajne bractwa, liczące członków swoich na miliony. Co druga osoba spotkana na ulicy nosi małe złote godła w formie spinki w koszuli lub ozdóbki na kamizelce. Ten ma cyrkiel i kwadrat... to wolny mularz. Tamten przypiął trzy ogniwnka łańcucha... jest to tak zwany *old fellow*, czyli członek innego bractwa, osłaniającego tajemnicą swoje cele i zroki. Oprócz tego spotykamy godła tak zwanych foresterów i templariuszów (bractwa wstrzemięźliwości) i nie pomnę, ilu innych bractw. Bezwyznaniowi Niemcy łączą się w stowarzyszenie turnerów. Każdy prawie właściciel futoru należy do grangerów (stodolników) i chodzi każdej soboty do „stodoły“, czyli na schadzke stodolników mieszkających w gminie. Zanim przyjęto mnie do takiej „stodoły“, musiałem przejść próby i formalności najrozmaitsze i ślubować tajemnicę. Zanim dowiedziałem się o rzetelnych celach bractwa, musiałem zdobyć niezliczoną ilość stopni.

sadzie zainteresowania braci postępowem technicznym skłaniały się ku dziedzinom wytwórczości opartej o możliwości surowcowe regionu i uwzględniającej najpilniejsze potrzeby (włókiennictwo, papiernictwo i mechaniczna produkcja cegły). Reformatorzy troszczą się o rozwój rzemiosła. Nie przestając na popularyzacji trudniejszych umiejętności zawodowych, sprowadzają rzemieślników z Królewca i pertraktują w sprawie sprowadzenia „fabrykantów“ (słowo „fabrykant“ znaczyło co innego niż dziś) sukiennych z Niemiec. Projektuje się też założenie szkółki niedzielnej dla rzemieślników, bo i oświata początkowa (np. metody Pestalozziego i Lancastra) poważnie braci interesuje.

Osiągnięcia i projekty reformacyjnej loży w ciągu jej dwu z okładem lat działalności wskazują, że bardzo szybko przechodziła ona ewolucję od stowarzyszenia przypominającego w pierwszym zarysie niemieckie *Tugendbund*'y — do jawnego, w istocie uczonego towa-

„Nie myślcie, aby te organizacje miały jakikolwiek cel polityczny albo religijny. Członkowie tego samego bractwa różnią się w opiniach społecznych często do zaciekłości, należą do sekt najrozmaitszych. Węzłem łączącym ich w silną korporację jest obrona interesów jednostek.

„I tak, bez nadwerężenia tajemnicy zapewni nas każdy *granger*, że bractwo jego, liczące przeszło dwa miliony członków płci obojga ze stanu farmerów, ma na celu obronę interesu rolników przeciw handlarzom zbożem i maszynami rolniczymi. Pomiedzy ślubami złożonymi, które wolno głosić niewtajemniczonym, znajduje się przysięga, aby nie kupować nic na kredyt od wiejskich i małomiejskich kramarzy lub wielkich fabrykantów. Lichwa, wszędzie najdotkliwiej czuć się dająca stanowi rolniczemu, doskwiera pionierom amerykańskim, zaczynającym zwykle walkę z przyrodą ze zbyt szczupłym zapasem kapitału. Przez długie lata odrabiają oni pańszczyznę dla spekulantów, którzy kolej zbudowali kwoli wywozu ich zboża lub zaopatrzyli ich w maszyny, żeby później liczyć podwójną cenę za fracht i towary. Poradność ludu zachodniego podała mu środek przeciw takowemu wyzyskiwaniu pracy farmerów. W tym celu powstało owo zjednoczenie rolników. Z miesięcznych ich składek tworzą się kasy „stodół“, czyli łóż. Stowarzyszenia te znoszą wprost z kupcami i fabrykantami hurtowymi, kupując wszystko za gotówkę i najtaniej oraz dzieląc kupione rzeczy pomiędzy rodziny. Budują one spichrze, czyli elewatory, przy kolejach żelaznych, w których zboże doczeka się lepszej ceny, podczas gdy rolnicy potrzebujący pieniądze biorą zaliczki od bractwa. Oprócz spichrzów zakłada bractwo także młyny kooperacyjne, fabryki oleju itp., a nawet zajmuje się odstawą zboża do portów na wielką skalę, więc jak najtaniej dla członków stowarzyszenia.

„Członkowie poznają się za pomocą haseł i znaków. Dziwactwo to zbroi całą korporację potęgą solidarności. *Granger* kalifornijski, który przybył do Nowego Jorku w interesach, spotka tam w razie potrzeby tysiąc obrońców. Jeden niezwykły uścisk dłoni i słów parę zjedną mu pomoc w razie choroby

rzystwa o prokapitalistycznym obliczu i technologicznych zapędach, wiążących naukę z praktyką. W miniaturze jest to akcja „pozytywistyczna“; nawet w terminologii reformatorów znalazły się „pewne“, tzn. określone, pozytywne cele. Brak owej akcji mocnego oparcia o nowe siły produkcyjne, ale widać wielostronne usiłowania zdążające do zadziernięcia z nimi stosunków.

Powstaje przecie uzasadnione pytanie: czy na tym kończyła się polityczna funkcja reformowanej loży? Czy rzecz wyczerpywała się w granicach deklarowanej legalności i lojalności wobec rządu?

7

Członkami honorowymi reformowanej loży Gorliwy Litwin — dodajmy, że jedynymi — byli dwaj Niemcy: Fryderyk Wilhelm Lindner i Jan Luden. Odkrywa to zastanawiającą i mało w dziejach loży znaną kartę. Mianowicie: łączność z głównym europejskim teatrem zmagania o swobody i narodowość, jakim są wtedy Niemcy. Lindner i Luden byli profesorami na uniwersytetach niemieckich. Obaj reprezentowali typ ówczesnych naukowców, których twórczość przeniknięta była na wskroś polityką, wręcz stanowiła politykę²⁴.

albo procesu, radę przeciw oszustom lub protekcję w celu zawarcia stosunków handlowych. Zapewnienie, iż on należy do bractwa, jest też rękojmią jego dobrego charakteru.

„Związek ten trudni się nawet cokolwiek polityką, gdyż w sprawach komunikacyjnych, handlowych i celnych wszyscy „bracia“ głosują jednakowo. Walka z monopolami kolei żelaznych i parowców, z wysokimi taryfami przyjazdu i frachtu, ze spekulantami pragnącymi zagarnąć zbyt wielką przestrzeń ziemi publicznej, należy do jawnych celów związku.

„Przytoczyłem przykład grangerów jako dowód talentu organizacyjnego zamorskich ludzi. Dogadzając mistycznemu charakterowi anglosaskiemu, twórcy tych związków kraszają sesje łóż czcym i często dzieciennym nawet ceremoniałem. Mazonizm małpuje religijny rytuał starożytnych druidów, grangery naśladowują rytuał masonów. Pod tą maską dla gawiedzi tkwi głębsza myśl wspierania się, ubezpieczenia losu wdów i sierot, najbardziej zaś pomocy członkom w znajdowaniu zajęcia dla swoich sił i kapitałów“.

²⁴ O Lindnerze oraz Ludenie informuje *Allgemeine deutsche Biographie*. Leipzig 1883—1884, t. 18, s. 703—704; t. 19, s. 370—375. Rolę Ludena w niemieckim ruchu burszowskim oświetla praca H. Ehrentreicha, *Heinrich Luden u. sein Einfluss auf die Burschenschaft*. Quellen u. Darstellungen zur Geschichte der Burschenschaft u. der deutschen Einheitsbewegung. T. 4. Heidelberg 1913, s. 48—129.

Reformaci mogli poznać Lindnera jako autora dzieła masońskiego *Makbenack*, literatura bowiem wolnomularska interesowała ich żywo, nie wykluczone są jednak i bliższe kontakty. Z urodzenia był Lindner Kurlandczykiem. W latach 1814—1817 przebywał w Kurlandii u swej rodziny i nie sprawiało mu chyba szczególnych trudności nawiązanie bezpośredniej łączności z Wilnem, gdzie tak sporo przecie było jego rodaków.

Lindner — późniejszy zaciekle szermierz partykularyzmu reńskiego, zasad protekcyjnych i zarazem swobód konstytucyjnych, niezmiernie ruchliwy, czynny i bojowy „liberał-legalista“ — wszedłszy w r. 1817, po powrocie z rodzinnej Kurlandii do Weimaru, w bliższe stosunki z Okenem, Ludenem i Ludwikiem Wielandem, jest jednym z najzarliwszych i najtęższych współpracowników liberalnego pisma *O positionsblatt*, później także *Nemesis* i *Isis*. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że obaj z Ludenem stali się pogromcami Kotzebuego, znanego agenta i prowokatora, działającego skrycie w Niemczech na rzecz cara Aleksandra i Świętego Przymierza. Zdemaskuje go Lindner publikując w *Nemesis* i *Volksfreunde* tajne raporty Kotzebuego o życiu literackim ówczesnych Niemiec. Ujawnienie treści owych informacji wywołało taką burzę, że Kotzebue obawiając się niechęci jenajskich studentów opuścił Weimar i przeniósł się do Manheimu. Wskutek zabiegów rządu rosyjskiego dostało się jednak i Lindnerowi. Jak wiadomo, rzecz zakończyła się głośnym w Europie zabójstwem dokonany w r. 1820 na carskim agencie przez studenta Sanda, co dało sygnał do otwartej kontrofensywy reakcji i Świętego Przymierza.

Jak wnosić można ze wzmianek prasowych, w Wilnie nieźle i dorywczo wcześniej orientowano się w rozkładzie ról na arenie politycznej Niemiec. Choć więc nie podobna na razie powiedzieć czegoś pewnego o organizacyjnej zależności reformatorów wileńskich od niemieckich ośrodków politycznych, samorzutne postawienie się reformatorów w jednym rządzie z liberałami niemieckimi nie pozbawione jest wymowy²⁵.

²⁵ Jak wiadomo, Mickiewicz podczas przejazdu przez Niemcy wybrał się specjalnie z Weimaru, by złożyć wizytę Ludenowi. Jeśli można wierzyć *Odyńcowej* relacji, przypuszczać wolno, że tej właśnie wizycie zawdzięczał Mickiewicz może nieco podejrzanego towarzysza dalszej z Weimaru podróży (A. E. Odyńiec, *Listy z podróży*. Wyd. 2. Warszawa 1884, s. 213). Zob. również: Malewski do Zana, 24 XII 1822/5 i 1823 (*Archiwum Filomatów*. Cz. 1. *Korespondencja*. T. 4. Kraków 1913, s. 395 i n.). Szerzej o tym w przygotowanej pracy *Filomaci a szubrawcy*.

Wreszcie i o tym powiedzieć należy, jakkolwiek to rzecz dokładnie nie zbadana, że współcześnie reformę łóż wileńskich wiązano również z późniejszym, lecz donioślejszym i bliższym terytorialnie spiskiem dekabrystów²⁶. Jeśli tak rzeczywiście było, to istniałaby jakaś odpowiedniość w fazach przeobrażeniowych rosyjskiego i wileńskiego ruchu liberalnego. Mianowicie: nieco wcześniej niż wileńskie Towarzystwo Szubrawców powstało rosyjskie Towarzystwo Arzamas — o zbliżonym charakterze. Do towarzystwa tego należało kilku późniejszych dekabrystów²⁷.

8

Przedstawiając dwa wybrane kompleksy zjawisk społecznych, ważnych chyba również pod niektórymi względami dla zrozumienia działalności filomatów i przełomu romantycznego, nazwiskami aktorów operowałem raczej powściągliwie. Poczet ich dość liczny. Wymieniałem ich jednak przy sposobności. Więcej miejsca poświęcić obecnie muszę koryfeuszowi tej gromady. Czytelnicy zauważąli pewnie, że na czoło w przedstawionych akcjach wysuwała się postać Kazimierza Kontryma²⁸.

We wczesnej młodości żołnierz insurekcji kościuszkowskiej, nie studiując na uniwersytecie (był tylko jego oficjalistą) znalazł się Kontrym w gronie tworzących Towarzystwo Filomatyczne. Tutaj właśnie zadzierzgnął bliższe stosunki z ludźmi, którzy niepoślednią rolę odgrywają później w życiu społecznym Wilna. Sam musiał posiadać także nielada zalety osobiste, skoro po wejściu — w charakterze buchaltera — w służbę uniwersytecką (1803), mając za sobą tylko kilkuletnią pracę urzędniczą w różnych dykasteriach gubernialnych, sądzie i cenzurze, zostaje wnet wybrany pomocnikiem bibliotekarza (subalternem Grodka) i, mimo braku formalnych kwalifikacji w postaci stopnia naukowego, adiunktem uniwersytetu. W tej roli pozostał do końca, choć przejściowo (od r. 1808 do 1814) pełnił obowiązki najpierw tymczasowego, później stałego sekretarza uczelni.

²⁶ S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818—1825)*. Warszawa 1924, s. 57 i n.

²⁷ *Большая советская энциклопедия*. Изд. 2. Т. 2. Москва 1950, s. 651.

²⁸ Podstawę tej części artykułu stanowią rezultaty badań zawarte w pracy: Z. Skwarczyński, *O działalności Kazimierza Kontryma na tle ruchu umysłowego i społecznego w Wilnie w latach 1812—1822*. Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych, 1954, s. 99—150.

Jakkolwiek badacz dziejów biblioteki uniwersyteckiej wystawia nader chlubne świadectwo absorbującej wiele czasu pracy bibliotekarskiej Kontryma (potwierdzają to i inne kompetentne sądy), biblioteka nie była głównym terenem jego działalności życiowej. Raczej punktem obserwacyjnym i płaszczyzną styku z uczonymi, działaczami i młodzieżą. Innym takim punktem — na antypodach traktierni i handelków, w których spędzali czas szlachetnie i nieszlachetnie urodzeni próźniacy wileńscy — była księgarnia Zawadzkiego, typografa uniwersytetu, najpoważniejszego i najruchliwszego księgarza polskiego początków XIX w., działającego na terenie Wilna i Warszawy. Tu właśnie brylował interesującą pogawędką, tu zarzucał sieci na realizatorów swoich rozlicznych pomysłów — niezmiernie popularny i wszystkim w Wilnie znany pan Kazimierz. „Projektmacher“ — nazywa go przyjazny i życzliwy Joachim Lelewel.

Z Zawadzkim łączyła Kontryma bardzo ścisła współpraca. Jak świadczą o tym dokumenty, Kontrym od r. 1807 kierował młodszym od siebie typografem, za jego pośrednictwem wywierając wpływy na wszystkie dziedziny życia umysłowego Wilna, a nawet — częściowo — Warszawy. Badacz powiada:

żadne bodaj ważniejsze pismo wychodzące spod pióra Zawadzkiego nie obeszło się bez opracowania lub przejrzenia Kontryma²⁹.

A chodziło tam o sprawy wydawnictw, organizacji księgarstwa, czasopism, szkoły języków wschodnich, uniwersytetu i młodej kadry naukowej, dla której Kontrym zabiega sprytnie — przez Adama Kazimierza Czartoryskiego, ojca kuratora — o prawo do samodzielnych studiów krajowych i zagranicznych, wreszcie o miejsca na uczelniach (w tym dla Lelewela, Borowskiego, Żukowskiego).

9

W pamiętnym roku 1812 Kontrym jest sekretarzem Komisji Skarbowej i konsyliarzem Komisji Policji Tymczasowego Rządu, w obu wyróżniając się wobec dyletanckich dygnitarzy fachowością i gorliwością oraz niepowszednią znajomością ekonomicznego położenia Litwy.

Działalność publiczna Kontryma zyskuje na szerokości i rozmachu w okresie największej świetności Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1815—1823. Dawny współpracownik czasopism wileńskich,

²⁹ Turkowski, *op. cit.*, przedmowa.

w szczególności współredaktor (razem z Grodkiem) *Gazety Literackiej*, wysuwa się obecnie na czoło czasopiśmiennictwa. W latach 1815—1818 jest współredaktorem *Dziennika Wileńskiego*, a od r. 1820 do 1822 — *Dziejów Dobroczynności*. Należy do zespołu inicjatorów Towarzystwa Typograficznego, mającego „rozpowszechnić gust do czytania przez środki ułatwiające mnożenie i nabywanie ksiąg pożytecznych w mowie ojczystej“ pierwotnie pomyślanego jako kapitalistyczna kompania. Wydatna działalność w Towarzystwie Dobroczynnym i rola założyciela Towarzystwa Wspierania Niedostatnych Uczniów określają z grubsza tylko ramy jego aktywności, bo przecie właśnie na ten okres czasu przypada, jak pamiętamy, reforma łóż wileńskich i egzystencja *Wiadomości Brukowych* i Towarzystwa Szubrawców, w których Kontrym jest nazywany „ojcem jubilatem“.

Pierwotna działalność Kontryma wyrosła niewątpliwie z posiewu Oświecenia. Ożywiało ją przekonanie o skuteczności humanitarnych idei filantropijnych oraz przeświadczenie o potrzebie rozszerzenia oświaty i kultywowania nauki. Siewcami podobnych poglądów byli swego czasu, jeśli godzi się ich tak nazwać, litewscy partykularyści: niecnej pamięci biskup Józef Kossakowski oraz zasłużony dla oświaty na Litwie Jan Kossakowski.

Ponad te mdłe, a niekiedy wręcz — mimo przeciwnych pozorów — wsteczne idee mocniejsza była wiara w postęp. Ona to — prawdopodobnie — rzuciła Kazimierza Kontryma jeszcze ze szkoły, wbrew rodzinnym koneksjom (trzej starsi bracia wysłużyli się Kossakowskim i Targowicy), w szeregi insurgentów kościuszkowskich. W wiele lat później towarzyszył młodości filomatycznej, rektor Twardowski, przyznając Kontrymowi „pilność nadzwyczajną, pracowitość żelazną, bezinteresowność zupełną, gorliwość rzadką, w nader wysokim stopniu obeznanie w interesach [uniwersyteckich] i zamiłowanie do porządku“ — nazwie go „amatorem innowacji nieco zbyt-ecznym“³⁰. Wiara w postęp, w słuszność rzeczy nadciągających, nowych, wyostrzyła krytycyzm Kontryma, wyrobiła giętkość taktyczną i wynalazczość w walce ze zmierzającym światem feudalnym, uczyniła go zdecydowanym i upartym reformatorem istniejących instytucji, Twardowski powie o nim: „Twardo przy swoim staje i umie wynajdywać sposoby dopięcia swego“. Uczyniła go też pionierem i prekursorem, w wielu dziedzinach nie tylko zdolnym do nadążania

³⁰ A. Czartoryski i J. Twardowski, *Korespondencja*. 1822—24. Do druku ułożył J. Ogończyk. Poznań 1900, s. 165 i n.

za biegiem procesu historycznego, ale kształtującym go w sposób istotny i ważki, świadomy i historycznie słuszny.

Działając oficjalnie na terenie wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, Kontrym przekształcił je w kwitnący — tak twierdzą współcześni — ośrodek nowych wtedy form produkcji i ich propagandy, mając na oku interes gospodarczy regionu. Dom Dobroczynności stanowi teren realizacji tego wszystkiego, co opracują i przemyślą (nawet zarobią) entuzjaści wynalazków i postępu technicznego w reformowanej loży.

Oczywista, nie ma powodu przeceniać sukcesów i wagi filantropijnej działalności Kontryma, filantropia bowiem była tylko plasterkiem, którym usiłowano pokryć feudalne sprzeczności, i jeśli cokolwiek rozwiązywała — miało to trzeciorzędne znaczenie. Korzystnie jednak różni filantropię Kontryma od celebryzującej miłosierdzie i kosztownej dobroczynności łóż ortodoksyjnych — to, że daje ona jakiś wymierny efekt, że doprawdy kumuluje ona energię społeczną dla zaradzenia nędzy, świadcząc o szczerej i zdolnej do wysiłków wrażliwości.

Większe ma znaczenie i skuteczniejsza jest inicjatywa Kontryma w powołaniu do życia Towarzystwa Wspierania Niedostatnych Uczniów, roztaczającego pieczę nad studentami uniwersytetu. W feudalnych stosunkach litewskich był to pewien krok w kierunku wzmocnienia i demokratyzacji inteligencji, w kierunku uniezależnienia jej już podczas studiów od osobistej łaski i dobrej woli przedstawicieli panującej klasy, w której interesie i aspiracjach nie leżał rozwój nauki, a cóż dopiero, gdy miała się ona stać narzędziem w rękę tych „de socha, de brona“, jak pogardliwie mawiano o nielicznych inteligentach wyrosłych z ludu. Reszty miała dokonać uczelnia, wyposażając zdolnych, choć ubogich, w kwalifikacje i autorytet nauki, co pozwalało im żyć niezależnie i dźwigać się w hierarchii społecznej. Na tym polu osiągnął Kontrym wiele. Przyznaje mu to nawet niechętny pamiętnikarz:

On to wygrzebał, natchnął, za granicę [...] wyprawił niewdzięcznego potem krajowi i rodakom, ale genialnego orientalistę i uczonego — Józefa Sękowskiego. On wykształcił kilku znakomitych z nauki lub pracy mężów, takich na przykład, jak poczciwy i niespracowany kompilator Wolfgang i chytry, i przebiegły, a złośliwy łotrek, ale zdolny akuszer i pięknej wymowy i pióra człowiek — Mikołaj Mianowski, dziekan fakultetu lekarskiego w Wilnie. Było ich kilku tego samego imienia i nazwiska bodaj ze szlachty. Ale ten, o którym mówię, był sobie „de socha“, „de brona“³¹.

³¹ M o r a w s k i, *op. cit.*, s. 147.

Jeżeli w pewnym momencie rezultaty tej działalności obróciły się przeciw Kontrymowi, powodując niechęć niektórych filomatów za to, że popiera on ludzi nie należących do ich grona, nie zawinił temu osobiście sam Kontrym. Nie mogło być inaczej. Nowoczesne, rodzące się i wzrastające w ciągu pierwszego ćwierćwiecza instytucje wileńskie, choć wcale liczne, mimo znacznej prężności niezdolne były przeobrazić — i to w szybkim tempie — istniejących stosunków tak, by narastające coraz liczniej kadry młodej inteligencji mogły znaleźć odpowiednie do rozbudzonych aspiracji miejsce. Ci, którzy zapoczątkowali zmiany od przeobrażenia świadomości, od uprzytomniania potrzeb i konieczności — siłą rzeczy postawili przeciw sobie falangę wychowanków. W ten sposób ze sprzeczności okresu wyrastał znany konflikt dwu generacji. W tych warunkach mogło się nawet młodzieży wydawać, co jej tak za złe brał stary Jundziłł, że najpierwszą koniecznością jest ustąpienie starych z pola, zwłaszcza zaś na uniwersytecie.

10

Znaczną pod względem społecznym doniosłość działalności Kontryma w Towarzystwie Wspierania Niedostatnych Uczniów przewyższa działalność inna, z pozoru również filantropijna. Chodzi o głośną w Wilnie sprawę zbierania włościańskiego chleba wypiekanego z różnych „środków zastępczych“³². Toczyła się ona — wszędzie zręcznie popychał ją Kontrym — na terenie Towarzystwa Dobroczynności i reformacyjnej łoży Gorliwy Łitwin, na łamach czasopism, w murach uniwersytetu i jego biblioteki. Interesowała nawet prowincję. Była to — dziś byśmy powiedzieli — „kampania“ o chleb i pożywienie chłopów pańszczyźnianych w okresach częstego głodu, jaki ich trapił wskutek nieurodzajów, a właściwie wskutek wyzysku feudalnego i zacofania gospodarki rolnej. Pamiętajmy bowiem, że nie uprawiano wtedy jeszcze masowo kartofli, głównego później pożywienia biedoty.

W Towarzystwie Dobroczynności zając się tą sprawą nakazywała humanitarna troska o głodnych. W czasopismach była ona obiektywną informacją o posmaku naukowej nowości, z powołaniem się na poważne niemieckie i rosyjskie źródła. Entuzjaści znów techniki

³² Termin Kontryma. Zob. Wrzosek, *op. cit.*, t. 1, s. 273: *Do Komisji Sledztwiennej dla odkrycia sekretnych towarzystw od koleskiego sowietnika, adiunkta Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego, Kazimierza Kontryma pojaśnienie.*

i wynalazków postawieni zostali przed konkretnym technicznym problemem wyszukania i wypróbowania najlepszych środków zastępujących ziarno przy wypieku chleba. Na uniwersytecie zaś omówiono zagadnienie po akademicku na sesji naukowej, już w krytycznym dla sprawy okresie i jakby dla kamuflażu.

Kilkuletniej (1817—1823) kampanii na wielu polach dzielnie sekundowały przez czas swego istnienia *Wiadomości Brukowe*. Poszerzały one teren ataku, piętnując efekty wyzysku feudalnego, zwłaszcza w okresie przednowkowym. Wszystko to niewątpliwie poruszało opinię publiczną, skoro głód chłopów litewskich tak mocno utkwiał w wyobraźni Mickiewicza, że uczynił go poeta motywem najlepiej reprezentującym ucisk poddanych, skoro także i w twórczości Słowackiego zostawił pewien ślad.

Kropkę nad „i“ w sprawie owego chleba postawił dopiero znany wszystkim profesor Bécu, ojczym Słowackiego, zacięty wróg Kontryma, składając Nowosilcowowi podczas śledztwa przeciw młodzieży wileńskiej odpowiednią denuncjację. Wprawdzie Kontrym zasłonił się w części publicznym charakterem swej akcji w Towarzystwie Dobroczynności i na łamach czasopism (na czele Towarzystwa stał przeciw gubernator i o wszystkim wiedział), wprawdzie w piśmiennym „pojaśnieniu“ do komisji śledczej określał akcję jako jawnie prowadzoną z pobudek naukowych i filantropijnych, wciągając w sprawę naukowe autorytety uczonych niemieckich i korespondenta Akademii Petersburskiej, wprawdzie jednocześnie bagatelizował własne przedsięwzięcie i przedstawiał jako dosyć przygodne i nieudane, ale Bécu się w swych denuncjacjach nie cofnął i oskarżał Kontryma o to, że kolekcjonował zbierany chleb, wypiekany przez chłopów z wrzosu i mchu islandzkiego, posługując się drukowanym kwestionariuszem, że zebraną kolekcję próbek chleba umieścił w bibliotece, zwracając na nią uwagę czytelników, żeby — tu cytował Kontryma —

gdy dostojne osoby odwiedzając zakłady uniwersytetu bywają i w bibliotece, ta kolekcja chlebów mogła im być okazana, aby wiedziały, jakim chlebem żyją nasi włościanie³³.

Akcja Kontryma wydała pozytywne, „organicznikowskie“ owoce. Oczapowski — pionier nowoczesnego rolnictwa w Polsce, znany agronom o zacięciu społecznym, członek reformacyjnej loży —

³³ A. Bécu, *Do prześwietłej Komisji Śledztwiennej... odpowiedź*. Zob. Wrzosek, *op. cit.*, t. 1, s. 277.

wyznał kiedyś, że chłopski chleb z mchu był najwałniejszą podniętą do wszczętej przez niego propagandy uprawy kartofli. (Nawiasem mówiąc, Kontrymowi zatem i Oczapowskiemu, a nie hrabiemu szczorsowskiemu, winien Mickiewicz — „prosty wieszczek skromne splatać wianki“ w swej młodzieńczej *Kartofli*.) Ale akcja Kontryma to przede wszystkim oskarżenie istniejących stosunków, rozgłosem i znaczeniem równe niemal artykułowi Marcinowskiego. Kontrym wiedział, jak niebezpieczne zagadnienie porusza, i dlatego starał się o pozory legalności, rozdzielając cząstkowe zadania między różnych ludzi i instytucje.

11

Niewątpliwie da się rzec o całokształcie działalności Kontryma, że i tak nazbyt wielką wagę przywiązywał do legalnego działania, ale chyba głównie dlatego, że towarzyszyła mu pewność nieuchronnego zmierzchu i zguby starego świata, że wierzył nadto — jak prawy liberał pokroju burżuazyjnego — w potęgę opinii publicznej, nowych instytucji i nowych cnót, a głęboką nieufnością darzył zielone pędy spisków wyrastających na zmurszałym pniu szlacheckich. Taki, zdaje się, sąd wszczepił Tomaszowi Zanowi, którego losami kierował, skoro ten o zorganizowanych po partacku w 1820 r. przez Oborskiego gminach Towarzystwa Patriotycznego (należeli do nich obaj) powiedział: „żaden rzetelny postęp nie mógł z nich wyniknąć“³⁴.

Prócz może jednego Szymkiewicza (nazywano go Sanczo Pansą Kontryma) — większość jego towarzyszy i współpracowników zdolna była podążać naprzód jedynie krokiem ewolucji, z rzadka tylko schodząc w stosownych momentach ze ścieżek szlacheckiego liberalizmu. Nic w tym dziwnego. W gronie filomatów rzecz przedstawiała się chyba nie lepiej. Ale w sumie ci, których Kontrym umiał skupić i popchnąć do działania, zwłaszcza pod swoim przewodem, byli już ludźmi nowych czasów — i to pod względem politycznym.

Biorąc asumpt z zakroju działalności Kontryma, z owych licznych o specjalnym charakterze przedsięwzięć, z upartej i wielo-

³⁴ T. Zan, *Notatki pamiętnikarskie* (do wspomnień M. Czarnockiego): „Filareci działali starali się na powstrzymanie tworzenia się niewczesnych i beużytecznych gmin Oborskiego, z których, jak i z posiedzeń wolnomularskich, żaden postęp korzystny nie wynikał“ (wg wyd.: *Z filareckiego świata*. Zbiór wspomnień z lat 1816—1824. Wydał Henryk Mościcki. Warszawa 1924, s. 203).

stronnej aktywności powołującej do życia nowe, służące postępowi instytucje, nadto zaś z nowych, kultywowanych przez Kontryma cnót społecznych — nazywa go wspomniany wyżej Józef Sękowski, a jest w tym coś więcej niż osobiste mniemanie, wileńskim Beniaminem Franklinem. Zestawienie z jednym z twórców burżuazyjnej republiki amerykańskiej, jeśli w dodatku weźmiemy pod uwagę znane nam, a być może ze zrozumiałych względów nie ujawniane przez Sękowskiego racje (owe demokratyczne poglądy Kontryma), ma chyba swoją wymowę. A dalej...

Było to w przeddzień nowej reformy uniwersytetu, kiedy zamysłano uczelnię wyposażyć w szkołę weterynaryjną, szkołę gospodarstwa wiejskiego, szkołę leśniczą, szkołę rzemieślników i mechaników, szkołę geometrów, szkołę inżynierów cywilnych³⁵, a nade wszystko — w konwikt ubogich uczniów na koszcie funduszu edukacyjnego. Senator Nowosilcow, który „zjechał“ do Wilna, by zlikwidować ognisko nieprawomyślności, ten carski słuźalec o nieładach wężu politycznym (w swoim zakresie człowiek niewątpliwie kompetentny), wśród Polaków — partii Śniadeckich przeciwstawił partię Kontryma. Powiedział to rektorowi Twardowskiemu, który w najbliższych związkach z Kontrymem zabierał się do realizacji zamierzonej reformy.

Nie starczyło Nowosilcowowi kompetencji, mimo najlepszych chęci i usłużnych oskarżeń Bécu, by uwikłać Kontryma w proces i skazać podobnie jak filomatów i filaretów. Natomiast Kontrymowi udało się nawet odbić i sparaliżować niejednego cios godzący w młodzież. Miał po temu powody. Ujął to nieco naiwnie skłaniający się potem ku mistycyzmowi Tomasz Zan. W swych *Notatkach pamiątkarskich*, wspominając czasy poprzedzające katastrofę, pisał:

Duch towarzyski niezmiernie był rozszerzony i szykowały się pierwiastki do siebie przystające. Nigdzie nie było ani celu, ani planu, jakaś niewidzialna potrzeba i zdarzenia łączyły je w grona mniej więcej trwające i ściśle. Co Kontrym znaczył mimowolnie i nierozmyślnie u Wolnych Mularzy z Mikołajem Mianowskim, u członków uniwersytetu z Lelewelem, w kahale z Żukowskim, w kapitule, w zgromadzeniach szlachty, na wyborach, zabawach, projektach z Jelskim, w palestrze z Karczewskim i w późniejszych towarzystwach literackich i patriotycznych i przemysłowych z Józefem Zawadzkim, Antonim Marcinowskim, Rychterem, Lachnickim, Dobroczyńnościami, u Szubrawców z Ignacym Szydłowskim, Jakubem Szymkiewiczem — to mi przyszło znaczyć między młodzieżą³⁶.

³⁵ A więc uczynić z niej rodzaj nowoczesnego instytutu politechnicznego.

³⁶ Zan, *op. cit.*, s. 200—201.

W czasie procesu Kontrym z narażeniem się niósł pomoc więzionym i organizował samoobronę w śledztwie, później zaś starał się — wyzyskując swe kontakty z liberałami rosyjskimi — złagodzić niektórym skazanym pobyt w Rosji, umożliwić dalsze studia, torując bezwiednie drogę z partykularza do wielkiego centrum politycznego, w którym dojrzeje Mickiewicz, przyjaciel dekabrystów, europejski później szermierz wolności i braterstwa ludów, przewodnik narodu w walce o wyzwolenie. Powiedziałem: bezwiednie, ponieważ Kontrym — zdaje się — nie dostrzegał w tak bliskiej perspektywie możliwości czynnej, bezpośredniej walki z caratem, nie pojmując dobrze istoty ciosu wymierzonego przez carat w ośrodek wileński.

Podanie o dymisję, które Kontrym złożył razem z Twardowskim — w przekonaniu, że może to uratuje uniwersytet i pozwoli dalej działać — poparł skwapliwie, świadom roli Kontryma, Nowosilcow, asekurując się przezornie przed kontrakcją liberałów petersburskich, mogących spowodować odrzucenie podania przez Ministerstwo. Współ z Lelewalem, Bobrowskim i Gołuchowskim został Kontrym usunięty z uniwersytetu z zakazem mieszkania w Wilnie.

Jeszcze raz będzie usiłował włączyć się czynnie w polityczny nurt — po krótkotrwałym, poprzedzającym wybuch powstania, pobycie w Królestwie. Mianowicie: wkrótce po wybuchu znalazł się na terenie rodzinnej Litwy, gdzie wszedł w skład rządu powstańczego. Z tego okresu wiadomo tylko tyle, że nie taił swych antyszlacheckich, demokratycznych przekonań, że prawdopodobnie wyraźnie dostrzegał niedojrzałość ruchu opanowanego przez konserwatyistów³⁷.

Czynny udział w powstaniu, ten akt świadczący o zrozumieniu priorytetu sprawy wolności narodu, opłacił Kontrym dość drogo. Skompromitowany politycznie, choć uniknął kary i nie poszedł na emigrację, stracił możność dalszego kształtowania świadomości narodu zdążającego ku kapitalizmowi. Nie mógł też wrócić do działalności dawnego typu, do roli budziela i inspiratora. Oderwany od areny swej życiowej działalności zmarł w roku 1836. W Wilnie pozostali współtowarzysze: Zawadzki, Marcinowski, Szydłowski, Rychter, Malinowski i — z młodszych — Rogalski. Oni to — pozbawieni szerszego poglądu i przywództwa, działając w zmienionych warunkach, w utartych koleinach — zarobili pokoleniu poprzedzającemu filomatów na opinię „organiczników“.

³⁷ I. Domejko, *Pamiętnik*. Kraków 1908, s. 31.